

A P E L

Nie obchodzą nas partie lub te, czy owe programy. My chcemy Polski suwerennej, Polski chrześcijańskiej, Polski - polskiej. [...] Tak jak walczyliśmy w lasach Wileńszczyzny, czy na gruzach kochanej stolicy - Warszawy - z Niemcami, by świętej Ojczyźnie zerwać pęta niewoli, tak dziś do ostatniego legniemy, by wyrzucić precz z naszej Ojczyzny Sowietów. Święcie będziemy stać na straży wolności i suwerenności Polski i nie wyjdziemy dotąd z lasu, dopóki choć jeden Sowiet będzie deptał Polską Ziemię .

Z ulotki 6. Wileńskiej Brygady AK kpt. Władysława Łukasiuka „Młota” Podlasie, 1946 r.

9 maja 2011 r. zapalmy znicze i lampki w miejscach upamiętniających naszych rodaków poległych i pomordowanych w walce o wolność z siłami reżimu komunistycznego, w tym żołnierzami Armii Czerwonej.

Przed nami kolejna rocznica zakończenia II wojny światowej. Rok temu, 9 maja 2010 r., na apel grupy osobistości polskiego życia publicznego, zapłonęły lampki na znajdujących się na terenie Polski grobach żołnierzy Armii Czerwonej. Zaiste, pięknym gestem, wyrosłym z kultury chrześcijańskiej, zbudowanej przeciw na miłosierdziu, jest postawienie światełek pamięci na grobach żołnierzy obcych armii. Także tych, które przyniosły z sobą gwałt i niewolę. Dobrze byłoby jednak byśmy, powodowani choćby więzami wspólnotowymi, przede wszystkim pamiętali o rodakach, którzy stali się ofiarami nieludzkich systemów totalitarnych XX wieku, w tym o dziesiątkach tysięcy naszych przodków, którzy w 1944 r. i później padli ofiarą terroru komunistycznego. Terroru, który zagościł u nas za przyczyną Armii Czerwonej. Pamięć o braciach naszych, którzy złożyli ofiarę z życia na ołtarzu wolności, jest bowiem jednym z najważniejszych składników materii tworzącej wielką duchową i kulturową wspólnotę, do której przynależymy, a której na imię Polska.

W czasach triumfu polityki nad faktografią pamiętajmy, że w czasie II wojny światowej Polska miała dwóch śmiertelnych wrogów: nazistowskie Niemcy i Związek Radziecki, czyli państwową emanację rządów partii komunistycznej z centralą w Moskwie. Nie zapominajmy również, że celem naszych rodaków, przelewających krew na tak wielu frontach tamtej wojny, było odzyskanie przez Polskę niepodległości, utraconej we wrześniu 1939 r. w wyniku agresji

niemieckiej i sowieckiej, oraz że celu tego, pomimo wielkiej ofiarności, nie osiągnęli. Z szacunku do elementarnej prawdy, a także w trosce o zdolność rozpoznawania rzeczywistości przez przyszłe pokolenia rodaków, nie mylmy klęski nazistowskich Niemiec z polskim zwycięstwem. W naszej części świata zwycięzca II wojny światowej był tylko jeden - była nim partia komunistyczna. Całkowicie przegrały natomiast takie wartości jak wolność i praworządność. Wśród największych przegranych tamtej wojny polska sprawa lokuje się w ścisłej czołówce. Z marzeniami o wolności pożegnaliśmy się na ponad czterdzieści lat. Nie dlatego, że nasi przodkowie chcieli rządów komunistów, ale dlatego, że partia komunistyczna miała w ręku narzędzie, przy użyciu którego, wobec przyzwolenia ze strony Stanów Zjednoczonych i Anglii, mogła zdecydować o losach Europy Wschodniej zgodnie z partii tej dyktatem. Tym narzędziem była Armia Czerwona. To ona była nośnikiem i gwarantem dla rządów partii komunistycznej w Polsce. To dzięki niej zapanował w naszym kraju system będący emanacją doktryny, która zanegowała cały pozytywny dorobek cywilizacji zachodniej, wyrosłej na fundamencie chrześcijaństwa.

Tę zależność - pomiędzy utrzymaniem się przy władzy, a obecnością Armii Czerwonej na naszych ziemiach - polscy komuniści rozpoznawali bardzo dobrze. Jakże trafnie ocenił sytuację Bolesław Bierut, występując 9 października 1944 r. na posiedzeniu KC PPR. Mówił wtedy:

Tow. Stalin ostrzegwał nas, że w tej chwili mamy bardzo dogodną sytuację w związku z obecnością Armii Czerwonej na naszych ziemiach. - Wy macie teraz taką siłę, że jeśli powiecie 2 razy 2 jest 16, to wasi przeciwnicy potwierdzą to - powiedział tow. Stalin. - Ale nie zawsze tak będzie. Wtedy was odsuną, wystrzelają jak kuropatwy [...].

Kłopotów z rozpoznaniem rzeczywistości nie miał również Władysław Gomułka, sekretarz KC PPR, kiedy na tajnym plenum kierownictwa partii, w dniach 20-21 maja 1945 r., stwierdził:

Nie jesteśmy w stanie walki z reakcją (czyli polskim podziemiem niepodległościowym i społeczeństwem, które w znakomitej większości było wrogiem komunistom - przyp. autorzy listu) przeprowadzać bez Armii Czerwonej [...] Niesłusznym byłoby żądanie wycofania wojsk. Nie mielibyśmy swoich sił, aby postawić na ich miejscu.

I rzeczywiście, wojska NKWD i liniowe jednostki Armii Czerwonej rzucone były do walki z naszymi rodakami, w tym do pacyfikowania terenów objętych działalnością podziemia niepodległościowego. Najbardziej znanym przykładem takich działań pacyfikacyjnych jest obława z lata 1945 r. w Puszczy Augustowskiej, do której oprócz jednostek NKWD rzucono dwie dywizje sowieckie 3. Frontu Białoruskiego wycofywane z Prus. Efektem ich działań, wspieranych operacyjnie przez 1 „praski” pp 1 DP LWP („kościuszkowskiej”), było aresztowanie ponad 7000 osób, z których blisko 600 zginęło bez śladu (niewątpliwie osoby te zostały zamordowane). Ofiary „obławy suwalskiej” nie mają swoich grobów. Przypomina o nich pomnik stojący w okolicach miejscowości Giby na Suwalszczyźnie. Grobów nie ma także zdecydowana większość polskich partyzantów, którzy padli w bojach z sowietami; w heroicznej próbie obrony wolności, podjętej w czasach pełnego triumfu systemu, który w całych dotychczasowych dziejach był najgroźniejszym zinstytucjonalizowanym wrogiem wolności - w każdym jej wymiarze.

W obliczu zbliżającej się rocznicy tzw. Dnia Zwycięstwa, który z polskiej perspektywy należy rozpoznawać raczej jako symboliczny koniec ówczesnych nadziei na odzyskanie niepodległości przez Polskę, wspomnijmy, idąc za wskazaniem Zbigniewa Herberta, wyrażonym w wierszu Pan Cogito o potrzebie ścisłości, braci naszych, którzy zginęli w walce z władzą nieludzką spod znaku sierpa i młota. Ogarnijmy dobrą pamięcią polskich partyzantów poległych w bojach z sowietami; tych co padli na polach Surkont (w sierpniu 1944 r.), pod Rudnikami (w styczniu 1945 r.), Rowinami (w lutym 1945 r.), Kotkami, Bodakami i w Lesie Stockim (w walkach w maju 1945 r.), Krynica (w czerwcu 1946 r.), na polach Miodusów Pokrzywnych (w sierpniu 1945 r.), pod Kulbakami k. Grodna (w czerwcu 1948 r.) i Raczkowszczyzną k. Lidy (w maju 1949 r.), a także w innych miejscach takich walk oraz potyczek. Niech w obszarze naszej pamięci zbiorowej pojawią się ofiary przywołanej „obławy suwalskiej”, pacyfikacji wsi Kuryłówka (w maju 1945 r.), wsi Łempice (na przełomie listopada i grudnia 1945 r.), kilku wsi pod Zwoleniem (w czerwcu 1945 r.) i innych akcji pacyfikacyjnych przeprowadzonych przez sowietów na ziemiach polskich, dla zainstalowania a następnie utrwalenia na nich rządów partii komunistycznej.

Nie zapomnijmy również o innych poległych i pomordowanych żołnierzach polskiego podziemia antykomunistycznego, tzw. Żołnierzach Wyklętych, którzy stawiali opór komunistom do początku lat 50-tych ubiegłego stulecia.

Niech naszą pamięć o Nich - którą przecież, w wyrazie szacunku dla złożonej przez nich na ołtarzu wolności Ojczyzny ofiary, jesteśmy im winni - zmaterializują znicze i lampki zapalone w miejscach upamiętniających tę ofiarę. Rzadko kiedy będą to groby, bo nieludzka władza komunistyczna pozbawiła Ich prawa do godnego pochówku; częściej pomniki, obeliski czy tablice memoratywne. Lokalizację drobnej części miejsc, w których może zapłonąć symbol naszej pamięci o poległych i pomordowanych w walce o wolność z komunistami, znajdziecie Państwo w internecie na stronach:

<http://www.fundacjap>

amietamy.pl

oraz [ht](http://)

[tp://podziemiezbrojne.blox.pl](http://podziemiezbrojne.blox.pl)

Powtórzmy za Zbigniewem Herbertem:

jesteśmy mimo wszystko stróżami naszych braci.